



# NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 25 CZERWCA 1933 R.

№ 26 (80)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.  
Konto P. K. O. № 60.200.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt  
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.  
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

## ROZEJM WALUTOWY

Podmuchy optymizmu z nad Tamizy

Jak to już donosiliśmy soczewką, skupiającą w sobie promieniowanie myśli społecznej wszystkich krajów jest i pozostanie nadal światowa konferencja gospodarcza. Ostatnie wiadomości, jakie nam drut telegraficzny przyniósł z nad Tamizy brzmią o wiele pogodniej, niż to miało miejsce w przededniu konferencji. Obrady przeniosły się z ogólnego stołu do komisji, gdzie wre gorączkowa praca. Osią, wokół której skupiły się zainteresowania wszystkich uczestników konferencji, jest obecnie komisja do spraw monetarno-finansowych, której przypada w udziale trudne dzieło przedstawienia sprecyzowanego projektu konsolidacji walutowej w płaszczyźnie światowej.

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że właśnie ta, a nie inna sprawa jest niejako punktem wyjścia prac konferencji, co świadczy przede wszystkim o tem, że obradujący w Londynie zdają sobie sprawę, że bez unormowania, względnie stabilizacji walut o zasięgu światowym (mamy tu na myśli funt i dolar (niemożliwością byłoby racjonalne podejście do innych zagadnień dla pokoju gospodarczego tak ważnych. Fakt ten jest charakterystycznym również i z tego względu, ponieważ potrzeba stabilizacji walutowej wysunięta była przez przedstawiciela Polski, podczas jego przemówienia powitalnego.

Okazuje się, że rozmowy najważniejszych kontrahentów w sprawie stabilizacji walut, posunęły się faktycznie bardzo naprzód, jak ostatnie depesze głoszą, rokowania między delegatami skarbowymi i przedstawicielami banków centralnych Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji dały na tyle już poważne rezultaty, że całkiem realnie mówi się o doprowadzeniu do porozumienia w dniach najbliższych. Sensacją, potwierdzającą poniekąd te wiadomości, był tajny okólnik, rozesłany przez gubernatora Bank of England p. Montagu Normana do głównych banków i do członków komitetu giełdowego, doradzający tym instytucjom i osobom powstrzymanie się od sprzedaży dolarów i papierów dolarowych wobec możliwości ustabilizowania lada dzień kursu dolara w stosunku do funta szterlinga. Wskazywałoby to, że Federal Reserve Bank i Bank Angiel-

ski uzgodniły dostatecznie plany wspólnej akcji zmierzające do zatrzymania fluktuacji między dołarem i funtem.

W kołach poinformowanych zapewniają, że kurs projektowany dla funta wyniesie najpewniej 4 dolary i 5 centów. Odpowiednio do tego poziomu ustalona ma być również cena złota. Chociaż porozumienie bezpośrednio dotyczyć ma tylko Banku Angielskiego i amerykańskiej instytucji emisyjnej, w tajemniczeni w treść układów twierdzą, że i Bank Francuski bierze również w porozumieniu tem pośredni udział przez utrwalenie ceny złota na poziomie, mniejszej 86 fr. za funt szterling. Porozumienie to miało na celu stworzenie korzystnych warunków dla prac komisji monetarno-finansowej. Nawet i w tym wypadku, gdyby porozumienie w sprawie stabilizacji funta i dolara, miało charakter tymczasowy i obliczone było wzorem projektowanego rozejmu celnego tylko na czas trwania konferencji, to i wtedy przyczyni ono się niezawodnie do ożywienia nastrojów, zarówno wśród obradujących, jak i wśród szerszej opinii.

Że tak jest w istocie, że optymizm w związku z zapowiedzianym rozejmem walutowym, nie trafia w próżnię dowodzi zwykła dolara, jaka zaznaczyła się bezpośrednio po tem na giełdzie londyńskiej.

Rzecz prosta, że optymizmu tego narazie posuwać nie można zbyt daleko, aczkolwiek godzi się zauważyć, że kwestja stabilizacji dolara i funta posiada dla interesów Polski znaczenie niebyłejakie w dziedzinie naszego handlu zewnętrznego, jak i dla naszego rynku finansowo-kredytowego. Przy obecnym stanie tych spraw nie można jeszcze wypowiadać się szczegółowiej o wszystkich konsekwencjach, jakie zapowiedziany rozejm walutowy spowodować dla nas może. To jedno jednak nasuwa się samo przez się, że istnieje mimo wszystko nadzieja, usuwająca w cień dotychczasowe wątpliwości co do wyników konferencji. Atmosfera obrad staje się jakby lżejszą, zaczyna przejawiać się pewna nić otuchy. Zobaczmy co będzie dalej.

Pr.

**CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ ZA KWARTAŁ III**

## Za kulisami broadcastingu.

II

### Mikrofon!

Wszystko co obejrzelismy w „Polskim Radjo” miało rolę wrażeń podrzędnych, do pewnego stopnia zastępczych. Dopiero stojąc przed mikrofonem uświadamia sobie każdy w całej pełni, że jest w studjo radjowym, że za kilkanaście minut z tego miejsca będzie przemawiać jakiś znany krytyk, uczony, literat, albo sławny sportowiec, dzielący się ze słuchaczami wrażeniami z ostatnich zawodów.

Czarodziejska linja koła — kontur mikrofonu, przed którym wielu ludzi chwytą oniemiałymi, skoro wyobrażą sobie tych wszystkich, którzy w tymże momencie zasiadają przy radjoodbiornikach... Sławni mówcy, popularne gwiazdy sceny i ekranu, ludzie żyjący i oddychający atmosferą patrzących mas, niejednokrotnie spowiadają się w wywiadach z tego dziwnego oniemiałymi, które chwytają ich wobec przyrządu, zdającego się być uchem niewidzialnego tłumu.

Jak wygląda studjo radjowe?

Wyobraźmy sobie duży, rzęsiście oświetlony pokój o ścianach wykładanych celotoksem, (celotoks jest to miążga pozostała po wytłoczeniu płynu z trzciny cukrowej, z miążgi tej robi się rodzaj uszczelniających mat, które służą do zatrzymywania dźwięków), a gdy dodamy do tego inne środki regulujące akustykę np: specjalne kotary, jak również aparaturę techniczną każdego studja, a więc: mikrofon, sygnały świetlne, telefon wewnętrzny, głośnik i t. d., wówczas będziemy mieli pojęcie o tem, jak jest urządzone studjo.

Ale zwiedzającym trzeba jeszcze wytłumaczyć, do czego służy każdy przyrząd. Pan Wacław Frenkiel spełnia z powodzeniem rolę cicerone'a w „Polskim Radjo”. Mówi jasno i przystępnie o tem, jak mikrofon chwytą dźwięki, przetwarza je na drganie elektromagnetyczne i jak te drgania po wzmocnieniu zostają przesłane do centrali nadawczej. Następnie widzowie zapoznają się z rolą sygnałów świetlnych w studjo. Naprzeciwko mikrofonu znajduje się rodzaj sztucznej niszy pomiędzy kotarami: nisza ta tworzy t.z. korytarz głosowy. Nasz przewodnik zapala w pewnym momencie zielone światło w jednej z dwu rurek sygnału, przytwierdzonego naprzeciw mikrofonu w niszy.

Zapomocą tego zielonego światła—mówi p. Frenkiel dajemy znać centrali, że studjo jest gotowe do nadawania audycji. Analogiczne światło zielone zapala się w centrali, gdzie włączają nasz mikrofon. Z tą chwilą w naszym studjo zapala się czerwone światło sygnałacyjne. Można rozpocząć audycję, należy jednak jeszcze przed włączeniem mikrofonu wyłączyć głośnik w studjo.

Dlaczego w każdym studjo znajduje się głośnik.

Chodzi o to, żeby prelegent mógł się zorjentować kiedy nadchodzi chwila rozpoczęcia jego audycji.

Z chwilą kiedy poprzednik kończy mówić głośnik wyłączamy. Pozatem dla porozumienia się w obrębie gmachu „Polskiego Radja” są zainstalowane liczne telefony wewnętrzne kończy pan Frenkiel.

Lecz oto korzystając z krótkiej przerwy w koncercie wieczorowym możemy obejrzeć t.z. wielkie studjo. Znajdujemy się odrazu w atmosferze właściwego życia studja radjowego... Pulpity, instrumenty, członkowie orkiestry, dyrygent rozmawiający ze śpiewakiem — solistą...

Przewodnik pokazuje nam materace uszczelniające, któremi są obite okna, lecz dalsze wyjaś-

nienia zostają przerwane ponieważ nadchodzi chwila rozpoczęcia drugiej części koncertu.

Udajemy się więc do studja literackiego stąd zazwyczaj nadaje się słuchowiska. Słuchowisko to właściwa sztuka radjowa mówi p. Frenkiel. Trudność osiągnięcia efektu jest daleko większa, niż przy przedstawieniach w których pomocne są wrażenia wzrokowe, a więc przedewszystkiem w teatrze, w kinie. Elementy optyczne daleko łatwiej wywołują nastrój, niż pierwiastki czysto słuchowe. Radjo musi więc zaopatrzyć się w możliwie najlepsze „dekoracje” akustyczne, które mają zastąpić to, co w zwykłych warunkach nazywamy dekoracją. Dźwięki pomocnicze, z natury są nagrane na płytach gramofonowych. Mamy około 1600 płyt, które odtwarzają w potrzebie szum motoru, morza, śpiew ptaków, ryk zwierząt, syreny samochodowe, łoskot silnika i t. d. Tu oto znajduje się specjalny gramofon elektryczny. Membrana przetwarza drgania igły nie na dźwięk ale na drgania elektryczne, które zostają przesłane dzięki mikrofonowi do centrali.

Gramofon ten jest urządony w ten sposób, że można jednocześnie nadawać kilka płyt. Nie raz na jedno słuchowisko składa się jednoczesna praca kilku studjo. Jeden mikrofon chwytą tło orkiestrowe w studjo wielkim, inny grę aktorów, inny dźwięki gramofonu. Ta suma prądów z rozmaitych kierunków biegnie do centrali nadawczej i mocą precyzyjnych obliczeń człowieka jednoczy się w to, co my słyszymy jako „słuchowisko”. Taka „mieszanka” prądów staje się często cocktail'em artystycznym przeżyć.

Niedawno była odtworzona przed mikrofonem scena historycznych obrad parlamentu angielskiego, otóż ogólne „tło” słuchowiska odgłosy tłumu nadawano również z płyt, a jedynie aktualne fragmenty rozmów były dziełem artystów ze studja”.

Lecz oto opuszczamy studjo literackie i ze świata artysty przerwamy się do dziedziny urządzeń czysto technicznych.

Przechodzimy do osobnego pokoiku, gdzie znajduje się przyrząd regulacyjny. Przy jego pomocy odbywa się włączanie i wyłączanie mikrofonów, regulacja prądu, uruchomienie dzwonek i sygnałów świetlnych. Tu nad blokami, kontaktami i całym systemem przeróżnych przyrządów czuwa specjalny mechanik, zapatrzony w aparat i wsłuchany w głośnik, żeby z chwilą nieprawidłowego działania usunąć przyczynę, użyć oporów zmiennych dla osłabienia prądu, wzmocnić prąd zbyt słaby i t. d.

Regulacja jest potrzebna, tłumaczy p. Frenkiel, i nigdy nie można pozostawić jej samym maszynom. Mikrofon nie jest zdolny do automatycznej akumulacji jak ucho ludzkie. Maszyna jest zawsze tylko maszyną”...

Tymczasem czas ucieka, i zwiedzanie dobiega końca. Oglądamy jeszcze studjo dla prelegenta. Natomiast do budki spacker'a nie możemy wejść, gdyż jest zajęta o tej porze. Zresztą nie różni się specjalnie niczem od każdego studja chyba mikroskopijnym rozmiarem.

Krętami korytarzykami przechodzimy do hallu. Obok głównego studjo, skąd dolatują dźwięki orkiestry przechodzimy możliwe bez szmeru, żeby nie przeszkadzać...

Wreszcie rozchodzimy się, podziękowawszy wprost naszemu przewodnikowi za ciekawe przystępne informacje. W. Januszewski.

**Zawiadamiamy P.T. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, że poczynając od 1 lipca wstrzymamy im wysyłkę naszego pisma.**

**ADMINISTRACJA.**



J. Mikulski.

## GRODZISKA W OKOLICY SIEDLEC

(Dokończenie).

Od zachodniej strony okopy prawie zupełnie są zniszczone; w północno-zachodniej części okopów stał kiedyś młyn. Rozkopywano i zmieniano okop z północno-wschodniej strony, woda spływająca z kół młyńskich podmywała go stale, aż wreszcie nic prawie z tego nie pozostało, ledwo nieznaczne ślady.

Grodzisk takich, jak opisane, w dalszej okolicy Siedlec znajdziemy o wiele więcej, szczególnie na wschód od miasta Siedlec za Liwcem. Naogół są rozleglejsze i mają wyższe okopy, aniżeli grodzisko w Podnieśnem. Jedno z nich np. leży na łąkach pomiędzy Stokiem Ruskim a Czolomyjami, drugie nad Liwcem pod Klimami.

Jeżeli nie Szwedzi<sup>1)</sup> je sypali, to kto i po co je sypał?

Takie ziemne wały, jak opisane, wymagały wiele ludzkiej pracy, zwłaszcza w czasach, kiedy narzędzia do kopania ziemi były dużo gorsze od dzisiejszych.

Wzmianki w wczesno-średnio-wiecznych kronikach, oraz znaleziska znajdujące w wałach grodzisk i koło nich świadczą, że powstawały one w czasach od VII do XII mniej więcej wieku po Chrystusie. Były to obronne grody, koło których skupiały się dawne rody naszych i nie naszych przodków. Historia Polski, szczególnie, gdy mowa o pierwszych Piastach, często o jakichś grodach wspomina. Jedne z nich stały się z czasem miastami, jak np. Lublin, Kraków. Inne pozostały opuszczone. Ludność zamieszkująca grody, pozostawiła je, gdy stały się niepotrzebne — przeniosła się do miast lub rozproszyła po wsiach.

Dziś z trudem się domyślamy, komu i do czego służyły te dziwne ziemne wały. Przypisujemy je Szwedom, choć Szwedzi po większej części grodzisk nawet nie oglądali, może gdzieś przypadkiem z nich najwyższej korzystali, choć i to wątpliwe.

Dlaczego je właśnie szwedzkiemi nazywamy, to już inna rzecz, temat opracowań dla tych, co chcą badać początki legend.

Okopy, ślady zorganizowanej pracy naszych praocjów, wystawione na niszczącą działalność wpływów atmosferycznych od lat blisko lub przeszło tysiąca, obniżają się coraz bardziej, rozsuwają, niszczej. Wreszcie do ich zagłady najbardziej przyczynia się człowiek. Podkopuje je, rozkopuje, wreszcie rozoruje i równa z polem, a już w najlepszym razie, gdy nie może rozkopać i zrównać, tam co lato wypasa na nich bydło. Maronie z każdym rokiem owoc pracy naszych praocjów, jedyna pamiątka po ich zbiorowej pracy. Coraz większy brak ziemi zmusza rolników do zwrócenia uwagi na te obszary ziemi, które dotychczas tylko za pastwisko służyły.

To też coraz częściej szpadel i pług podcinają z jednej i z drugiej strony owe dziwne wały. I to, co przez tysiąc lat szczęśliwie przetrwało, ginie w naszych czasach, w czasach, gdy rozwój cywilizacji stoi tak wysoko, jak nigdy przedtem. Wprawdzie państwowe urzędy konserwatorskie nad zabytkami przedhistorycznymi wzięły część

grodzisk o tyle pod swoją opiekę, że zabroniły je rozkopywać, a o ilu to grodziskach urzędy konserwatorskie wcale nawet nie wiedzą? Grodziska, pamiątka pod pewnym względem jedyna, powinny pozostawać pod opieką nietyle urzędów państwowych, ile całego społeczeństwa. Na miejscu złamanej gałęzi wyrośnie gałąź nowa, na miejscu ściętego drzewa — wyrośnie nowe drzewo, ale nic nam nie wróci zniszczonego grodziska. Nasi, może szczęśliwsi od nas, potomkowie nawet nie będą wiedzieli, jak one wyglądały. I chyba słuszny będą mieli do nas żal, żeśmy nie umieli ochronić pamiątki z przed tysiąca lat.

To też poznawajmy grodziska i chrońmy je przed zagładą.

\* \* \*

Tym, którzy zainteresowali się treścią powyższego artykułu, a chcieliby o grodziskach zdobyć więcej wiadomości polecam następujące prace:

**Antoniewicz Włodzimierz**, prof. Uniwersytetu Warszawskiego: *Archeologia Polski*, Warszawa 1928 r., patrz str. 225 i następne.

**Gloger Zygmunt**: *Grody piastowskie*, Czasopismo „Zemia”, rok 1910, Nr. 37, 38, 39, 40.

**Jakimowicz Roman**: *Sprawozdanie z działalności państwowego konserwatora zabytków przedhistorycznych na okręg warszawski za rok 1922.* (Artykuł w *Wiadomościach Archeologicznych*, tom VIII, Warszawa 1923 r.). Sprawozdanie podaje opis i plany kilkudziesięciu grodzisk.

**Potkański Karol**, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Ze studjów nad ustrojem grodowo-plemiennym*, str. 389-462. Praca zamieszczona w tomie I-ym *Pism Pośmiertnych K. Potkańskiego*, Kraków—Warszawa 1922.

**Wawrzyniecki Marjan**: *Słowianie doby przed i wczesno historycznej* Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie „Książki dla wszystkich”, rok 1910. (W tekście dokładny opis jednego z grodzisk z kilku planami i przekrojami tegoż grodziska).

### Prośba do czytelników.

Kto z czytelników zainteresował się treścią tego artykułu a wie o jakichś grodziskach tutaj nie wspomnianych, ten niech zechce w tej sprawie napisać do „Nowej Gazety Podlaskiej”, polewając się na powyższy artykuł.

Uprzejmie proszę o możliwie dokładne podanie miejsca, gdzie znajduje się grodzisko oraz o krótki opis tegoż.

### Wyjaśnienie

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr. 24 „Nowej Gazety Podlaskiej” p. I. „Kwestja Domu Ludowego” — otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

„Na głównej sali tego Domu odbywają się ćwiczenia P. W., gdyż sala ta jest do tego przystosowana i służy jako sala gimnastyczna szczególnie w okresie zimowym, kiedy ćwiczenia te muszą się odbywać z młodzieżą szkolną w czasie mrozów i śniegu tem więcej, że szkoły tutejsze nie są w możności takich sal dla powyższych celów dostarczyć.

W sprawie urządzania strzelnic na sali prostują, że tylko w czasie silnego mrozu w porze zimowej odbywały się strzelania z wiatrówek do specjalnie zbudowanej na ten cel przez zakłady tut. Straży Pożarnej osłony, — strzelania te można przeprowadzać w każdym pokoju i nigdy one nie mogą wyrządzić najmniejszej szkody.

W związku z tem trudno jest sobie wyobrazić „urządzenie strzelnic” w tem znaczeniu o jakie chodzi autorowi wspomnianego artykułu.

Komendant Powiatowy P. W. i W. F. Siedlce  
ZYDRON, por.

<sup>1)</sup> Oto co pisze w tej sprawie Zygmunt Gloger:

„Czas strawił już dawno szczątki (drewniane) grodów piastowskich. W powodzi wieków nawet tradycje ludu zamarły, bo pozostałe ziemne usypiska nazywa on dziś „szwedzkiemi okopami”, choć Szwedzi nie mieli tyle rąk ani czasu, żeby mogli usypać dziesiątą część tych grodzisk, jakie w Polsce ze średnich wieków pozostały. Mogli oni tylko korzystać z niektórych dawnych grodzisk, gdy je w swych pochodach napotkali, ale wogóle mało się one nadawały do obrony wobec armat z wieku 17-go”.

## Co mówi najstawniejszy dziś z powieściopisarzy naszych

Prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich profesor F. A. OSSENDOWSKI o położeniu literata polskiego

(Ostatnio drukowane dzieła znakomitego pisarza. Najbliższe zamierzenia w dziedzinie twórczej. Wyjazdy. Lenin w Japonji. Dzieła dla niewidomych).

W zacisznym gabinecie pełnym dzieł sztuki, książek i drobiazgów zwiezionych z całego świata, przyjmuje mnie Prezes Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich, najgłośniejszy dziś pisarz, którego dzieła tłumaczone są na wszystkie języki świata.

— Co ostatnio pan profesor napisał?

— „Pożółkły list” drukowany w Dzienniku Bydgoskim oraz „Brat Walenty” powieść historyczna z XIII wieku.

— A nad czym obecnie pan pracuje?

— Piszę „Polesie”. Będzie to praca geograficzno historyczno-etnograficzna. W związku z nią w tych dniach wyjeżdżam na Polesie.

— Gdzie pan profesor ma zamiar spędzić letnie miesiące?

— W mojej posiadłości letniskowej, a w jesieni wybieram się na zjazd podróżników do Londynu.

— Co pan profesor zamierza jeszcze pisać?

— Powieść obyczajowo-społeczną szczególnie zgłębiającą współczesną psychikę naszego społeczeństwa a także przygotowuję się do napisania monografji o Puszczy Białowieskiej. Oczywiście prace te zajmą mi wiele czasu i kiedy je ukończę, nie wiem, zwłaszcza że obie monografie: Polesie i Białowieska Puszcza, jako prace specjalne, wymagają szczególnie dokładnego zbierania materiałów, przejrzenia i opracowania.

— Czy pan wie—zagadnął mnie twórca „Lenina”, że obecnie „Lenin wyszedł w języku japońskim?

Tu dobył z biblioteki wspaniale wydany tom w języku japońskim.

— Jestto jedenaste tłumaczenie na język obcy.

Z szczególną przyjemnością ogląda się egzotyczną edycję, rzadkość, dokument, że aż tam, w krainie wiśni i chryzantem, polski pisarz jest znany.

— W japońskim języku—jak pan widzi—wyszedł „Lenin” w tłumaczeniu z angielskiego wydania przez profesora literatury angielskiej w Tokio, p. Ta-ke-szi Fo-ku-za-wa, a nakładem firmy wydawniczej tokijskiej Ke-i-so.

— Niech pan poda do wiadomości — mówi znakomity twórca — że dwa moje dzieła: „Ludzie, zwierzęta i bogowie” oraz „Od szczytu do Otchłani” wyszły w języku francuskim i angielskim w pisowni Brailla dla niewidomych. Obie te książki ukazały się na wystawie „Książka polska zagranicą” urządzonej przez ministrową Beckową w celach propagandy. Na tej wystawie twórczość moją reprezentuje 127 tomów w różnych językach.

Rozmowa zesłała na stosunki literackie w Polsce, a właściwie — położenie materialne literatów.

— Żle jest — uzala się pan prezes — wielu ludzi pióra znajduje się w krytycznym położeniu. Ogólne zubożenie nie pozwala pisarzom na kupowanie książek. A kto przedewszystkiem musi czytać? Wydawcy zawierają nieraz wprost horrendalne umowy, jeżeli chodzi o wynagrodzenie za twórczą pracę autora. Tow. Literatów i Dziennikarzy, rozporządzając zresztą niewielkimi funduszami, jak może tak pomaga swoim członkom, ale jest to kropla w morzu. Rząd i społeczeństwo

Kazimierz Jeziorowski

1)

## Po ciernistej drodze

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Urodziłem się w Warszawie 28 lutego 1874 r. Lata dzieciństwa i szkolne spędziłem w Częstochowie.

Było nas trzech braci; najstarszy Teodor, średni—ja i najmłodszy Konrad. Rodzice mieli z nami wiele kłopotów i zmartwień, a najwięcej matka nasza, która całymi miesiącami musiała wyczekiwać na widzenie się z synami pod murami różnych więzień—wysiadywać przedpokoje żandarmskie, była pociągana kilka razy do śledztwa i przeszła ni mniej ni więcej tylko 17 nocnych rewizji żandarmskich.

Z natury byłem wesołego usposobienia, żywy i wojowniczo-awanturniczy — szczególnie do znienawidzonych władz gimnazjalnych.

Owczesne gimnazjum częstochowskie, w którego murach spędziłem dobrych kilka lat, mieściło się w b. klasztorze sióstr Marjawitek, w gmachu dość ponurym. Początkowo było to progimnazjum i mieściło się w frontowym budynku, równolegle z kościołkiem.

Najładniejsze i najwidniejsze lokale zajęły władze gimnazjalne t.j. dyrektor, inspektor, nauczyciele rosjanie oraz tzw. pede.

Dyrektorem gimnazjum był niejaki Dachnowicz, ex seminarzysta, niedoszły kandydat na papę, a jak złośliwi utrzymywali—pochodzenia żydowskiego. Nosił tytuł rzeczywistego radcy stanu

—a więc było to „jewo prewoschoditielstwo”, równające się randze generała. W jaki sposób został dyrektorem gimnazjum—mógłby powiedzieć chyba tylko ówczesny minister oświaty. Bywali w Polsce dyrektorami gimnazjum ex lokaje różnych zasłużonych carskich generałów, a nawet kucharzy.

Dachnowicz nie był złym człowiekiem, a nawet zapędów rusyfikatorskich nie przejawiał. Przeważnie „wykładał” historję, której n.b. nie umiał, a posiłkował się osławionym podręcznikiem Ilowajskiego.

Wykłady w rzeczywistości ograniczały się do zadawania lekcji stąd-dotąd i raz na dwa miesiące, lub co najwyżej co miesiąc—do przesłuchiwania tego lub owego ucznia. Wydający lekcję musiał szybko opowiadać, a dobrze widziany był ten, co potrafił przytoczyć jakiś fakt lub anegdotkę, której nie było w podręczniku Ilowajskiego. Na zapytanie: „gdzie to czytałeś” odpowiadało się pierwsze lepsze nazwisko jakiegoś rosyjskiego historyka — najczęściej Kostomarowa. Na lekcję przychodził dyrektor na kwadrans przed dzwonkiem, a ponieważ przetrzymywał nietylko pauze, ale zarywał część następną lekcji — układano tak tok lekcyjny, by historja była ostatnią lekcją w danym dniu.

Byłem przez dyrektora względnie lubiany, bo mając sam zamiłowanie do historii—czytałem bez wyboru, co tylko „historycznego” wpadło mi do ręki, posiadałem więc sporo wiadomości, których w urzędowym podręczniku nie było. O ile posiadało się jakąś wiadomość zaczerpniętą z polskich autorów nie można było przyznać się do tego.



powinno wziąć usilniej w opiekę twórczość polską. Pod tym względem mało się robi, bardzo mało. Bezrobotnych literatów, niemogących sprze- dać swoich prac, jest wielu. Niech pan apeluje do społeczeństwa w sprawie popierania twórczości rodzinnej naszego dorobku duchowego. Dobrze się stało, żeście założyli Centralę Propagandy Czytelnictwa. Nigdy takiej propagandy nie

będzie za dużo. Propagować trzeba czytelnictwo książek i prasy, trzeba nauczyć kochać książkę a słowo drukowane zrobić artykułem codziennej potrzeby. Często powtarzamy: nie samym chlebem człowiek żyje. Zresztą—słowo drukowane powinno być jak chleb nasz powszedni—codziennie przez każdego konsumowane.

J. Miroz

## KRONIKA

### Z Siedleckiego

#### Zjazd Rady Pow. B.B.W.R. w Siedlcach.

W dniu 18 bm. w lokalu Sekretariatu B.B.W.R. przy ul. Piłsudskiego 6. odbył się Zjazd Rady Pow. przy udziale działaczy społecznych i gospodarczych.

Prezes Anusiak po zagajeniu udzielił głosu p. Staroście Gulińskiemu, który zaznaczył doniosłość prac podjętych przez B.B.W.R. w dziedzinie gospodarczej i społecznej na terenie tuł. powiatu.

Obszerne sprawozdanie z działalności Rady złożył p. Szumowski Dyrektor Spółdzielni „Rolnik” — poczem przystąpiono do wyboru prezydium Rady do której weszli jako prezes p. Anusiak Antoni oraz członkowie, pp. poseł Laguna Sławomir, Dr. Piotrowski Mieczysław i Koziol Aleksander — wójt gminy Stara-wieś. Prezes Anusiak zaznaczył, że do Prezydium Rady Pow. B.B.W.R. zostaną później dokooptowani reprezentaci poszczególnych organizacji społecznych i t. d.

#### „Święto Morza”

W dn. 13 czerwca odbyło się zebranie komitetu obchodu „Święta Morza”. Na zebraniu wyłoniono trzy sekcje: 1. Organizacyjno — propagandowa — przewodniczący mjr. Tondor 2. zbiorczą i finansową — przew. dyr. Rykowski 3. imprezowo — obchodowa — przew. p. Lagunowa.

#### Sprostowanie

W sprawozdaniu z posiedzenia Komitetu Przyjęcia Biskupa Polowego w Siedlcach zakradła się pomyłka, którą niniejszem prostujemy: przewodniczącym bowiem tego Komitetu został wybrany p. Starosta Guliński.

Antytezą dyrektora był inspektor Giejewskij —otr skończony, zdecydowany i zajadły wróg wszystkich co polskie i gorliwy wykonawca poleceń osławionego kuratora—Apuchtina.

Giejewskij wykładał język rosyjski i geografję.

Do spełniania szpiclowskich funkcji sprowadził sobie z Warszawy pedela, niejakiego Flegontowa, indywidualum z pod ciemnej gwiazdy.

Ów Flegontow miał za żonę jakąś ogłupiałą Polkę.

Zadaniem spółki inspektorsko-pedelskiej było stałe i systematyczne podsłuchiwanie rozmów polskich, nie oczekiwane wpadanie na stancje uczniowskie, nieraz późnym wieczorem lub wczesnym rankiem, grzebanie po kuferkach i siennikach w poszukiwaniu książki polskiej. Najniewinniejsza książka polska, chociażby była dwa razy „dozwolona cenzuroju”, ścierała na ucznia podejrzanie „niebłągonadiożności”, a cę zatem idzie szykany i prześladowanie.

System szpiclowski starał się inspektor Giejewskij zakorzenić i rozwinąć w pierwszym rzędzie wśród uczniów rosjan, ale z niewielkim skutkiem, gdyż rosjanie, będąc w małej liczbie w 4 i 5 klasie, byli niejako pod wpływem kolegów polaków, a obawiając się tychże, nawet między sobą rozmawiali tylko po polsku. Jeżeli któryś z zagajitowanych rosjan lub żydów nie chciał mówić po polsku, reszta kolegów umiała przemówić mu do rozsądku. Miałem u inspektora Giejewskiego jak najgorszą opinię, to też stałe nalegał, aby mnie wyrzucono z gimnazjum, jako, jak się nie-

#### „Dziecko w zakładzie zamkniętym”

Pod powyższym tytułem został wygłoszony w dniu 13 czerwca w Teatrze leśnim bardzo ciekawy odczyt przez p. Helenę Janidzykówną Inspektora Lubelskiego Związku Międzkomunalnego Opieki Społecznej.

#### Z posiedzenia Rady Miejskiej w Siedlcach

W dniu 8 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej w Siedlcach. Ze się odbyło posiedzenie Rady w tem nic dziwnego, ot... rzeczywista rzeczywistość...

Ale, że niektórzy Ojcowie miasta (zwłaszcza z pod znaku P. P. S. C. K. W.) zrobili zwyczajny „bluff” — to też rzeczywista rzeczywistość...

Oświadczone radnym i galerce, że na skutek interwencji Magistratu m. Siedlec uzyskano 5000 zł. z Województwa i... za to rozpoczęto roboty publiczne(!)

Zatrudniono kilkudziesięciu ludzi z wynagrodzeniem aż po 2,50 zł dziennie (ciekawo, że nikt z towarzyszy PPSCKW nie protestował przeciwko zbyt niskiemu wynagrodzeniu).

Wszystko było w najlepszym porządku... Ale nie to, że o pieniądze wystarał się sam Magistrat... Nie negujemy starań Magistratu o kredyty, ale oświadczamy publicznie, że pieniądze przyszły na skutek memorjałów i interwencji, oraz zabiegów delegacji Z. Z. Z., która bawiła u Pana V. Wojewody w Lublinie, w dniu 28 kwietnia r. b. i Pan V. Wojewoda przyrzekł udzielić fundusz na roboty przy końcu miesiąca maja lub też w pierwszych dniach miesiąca czerwca.

Wobec powyższego ostrzegamy publicznie pseudo obrońców klasy pracującej (a zwłaszcza Ojcw miasta z pod znaków P. P. S. C. K. W.), iż kategorycznie protestujemy przeciwko księgowaniu starań, wysiłków i zasług Z. Z. Z. — na własny rachunek.

Referent prasowy Z. Z. Z.

jednokrotnie wyraził, „zarazę”, i jeżeli się utrzymałem, to tylko dzięki względem dyrektora Dachnowicza. Często jednak zmuszony byłem odsiadywać „kozę” przeważnie za rozmowy po polsku i za „krynbrność”. Ów zaś Flegontow, stale podsłuchujący pod drzwiami klas, skradając się na palcach, wpadał do klasy z krzykiem „ja wam dam cokat” i robił stałe mnie winowajcą, słusznie, czy niesłusznie. Wpadał na mnie z przyzwyczajenia, gdyż z równą słusnością mógł zrobić zarzut „cokania” pierwszemu lepszemu koledze. Byłem niejako kozłem ofiarnym szlachetnej spółki. Próbowano kilkakrotnie wziąć się do mnie z innej strony: jeżeli jesteś nie winien—to powiedz, kto rozmawiał po polsku. Ów Flegontow miał do mnie ansę jeszcze z następującego powodu: musiał niekiedy bywać zastępcą nieobecnego jakiegoś profesora, a nie umiejąc nic innego, uczył „kaligrafji”, zasadzając się na tem, że ogromnymi niezgrabnymi kulasami wypisywał kredą na tablicy jakąś rosyjską sentencję moralną lub przysłowie, uczniowie zaś przez całą godzinę musieli przepisywać ową mądrość w kajetach. Kiedyś Flegontow został odwołany z takiej zastępczej lekcji. Strzeliło mi do głowy zmaczać to, co on wykaligrafował na tablicy, a napisać taką sentencję: „Kaligrafja jest sztuką nie każdemu dostępną”.

Rezultat 6 godzin kozy w najbliższą niedzielę. Po lekcjach dwa razy w tygodniu odbywała się musztra, na którą przychodził oficer piechoty. Ktoregoś jednak dnia, ani oficer ani podoficer nie przyszli. Uczniowie w oczekiwaniu dokazywali i w końcu z nudów zaczęli śpiewać. (c.d.n.)

### Uduszenie noworodka

Aniela Wawrzyniak panna (Mierzvice-Nowe) powiła syna, którego po urodzeniu udusiła. Zwłoki noworodka znaleziono w lesie i zabezpieczono do decyzji władz sądowo-lekarskich.

### Wystawa prac uczniów Państw. Szkoły Rzem. Przemysłowej

Dyrekcja Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej im. Staszica w Siedlcach urządziła w dniach 15 i 16 czerwca wystawę wyrobów warsztatowych i prac rysunkowych swoich uczniów.

### Samobójstwo lekarza

Jan Wierchowski — lekarz przedtem praktykujący w Szp. N.M. Panny w Siedlcach usiłował się otruć, przyjmując dość znaczną ilość sublimatu. Wymienionego umieszczono w Szp. Miejskim, gdzie po udzieleniu pierwszych zabiegów lek. pomalutką powraca do zdrowia. Przyczyny samobójstwa niesnaski rodzinne.

### Wykaz tegorocznych maturzystów Gimn. Państw. im. Het. Żółkiewskiego w Siedlcach

1. Antoniak Jerzy 2. Bartosiak Bolesław 3. Domański Wacław (matura z wynikiem dobrym) 4. Halka Ludomir 5. Kietliński Bogdan (matura z wynikiem dobrym) 6. Kondras Stefan 7. Kozierowski Janusz 8. Marciniak Józef 9. Niepiekło Piotr 10. Oranowski Zygmunt (matura z wynikiem dobrym) 11. Orzel Kielman 12. Ossowski Edward 13. Ostojski Tadeusz 14. Polkowski Ludwik (matura z wynikiem dobrym) 15. Próchenka Henryk 16. Rząca Jacek 17. Sapiecha Stanisław 18. Sidorowicz Zenon 19. Tajchert Karol 20. Uchański Mieczysław 21. Żukowski Tadeusz.

### Z Sokołowskiego

#### Walne zebranie P. O. W.

W dniu 19 czerwca b. r., odbyło się w sali Kina Miejskiego walne zebranie członków P. O. W. powiatu Sokołowskiego. Na zebranie przyszło 18 członków z ogólnej ilości 31 czynnych członków P. O. W. Zagaił zebranie prezes inż. Krzykowski, proponując na przewodniczącego ob. posła Grzymałę. Następnie ob. Krzykowski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za okres ubiegły, wskazując na ciągłą troskę b. zarządu o zatrudnienie peowiaków, którzy ze względu na swe zasługi winni dzisiaj znaleźć pracę, któraby zabezpieczyła ich byt codzienny. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos ob. ob. Abczyński, Mazurek i inni, poczem zebranie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie i wybrało Zarząd na następny rok w składzie: ob. inż. Krzykowski Stefan — prezes; ob. W. Paluchowa — sekretarz i ob. Ciesielski Leopold — skarbnik, oraz ob. ob. Abczyński Bol. i Mazurek Stanisław jako członkowie Zarządu.

Na zebraniu ob. Mazurek wygłosił referat na temat: „Dzisiejsze zadania P. O. W.”.

#### Komitet obchodu Święta Morza

W dniu 19 maja b. r. z inicjatywy Zarządu Ligi Morskiej i Kolonjalnej zawiązał się komitet wykonawczy „Święta Morza”, które w tym roku szczególnie uroczyste ma być ob-

chodzone w całej Polsce. Program „Święta Morza” naszkicowany przez Komitet obejmuje szereg imprez i całe społeczeństwo Sokołowskie z pewnością oceni powagę chwili i dołoży wszelkich starań, by uroczystość na naszym terenie wypadła jaknajokazalej. Musimy okazać tym, którzy stale czują na nasz korytarz, że morze dla nas jest niezbędne dla egzystencji państwowej i że wszelkie zakusy na nie spotkają się ze stanowczą odprawą, do której stanie pod bronią cały naród polski, bez względu na przynależność klasową i partyjną. Komitet tą drogą wzywa całe społeczeństwo sokołowskie do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w uroczystości, która odbędzie się 29 czerwca b. r.

### Dźwiękowe Kino Miejskie w Sokołowie.

W piątek, sobotę i w poniedziałek, dnia 23, 24 i 26 czerwca 1933 roku wyświetlany będzie przepiękny polski film dźwiękowy p. t.:

## JANKO MUZYKANT

według noweli H. SIENKIEWICZA.

W rolach głównych:  
gwiazdy polskich ekranów jak:

M. Malicka, Krukowski,  
Dymsza, Stępowski,  
Żabczyński i in.

Nad program: Dodatki dźwiękowe.

Ceny miejsc zwykłe.

Początek seansów o godzinie 19 i 21.

Następny program: WIATR OD MORZA  
dźwiękowy film polski.

## PRZEGLĄD POLITYCZNO-GOSPODARCZY

— Dziś już stwierdzić można z całą pewnością, że Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych, jaki odbył się w Warszawie, odpowiadał najzupełniej istniejącym w społeczeństwie potrzebom i nastrojom. Świadczy o tem najlepiej zjazdy prowincjonalne, które odbywają się obecnie w kraju z inicjatywy władz organizacyjnych B. B. W. R.

W tygodniu ubiegłym odbyły się dwa takie zjazdy: w Lublinie i w Kielcach. Obydwa były obślane bardzo licznie i wzbudziły w społeczeństwie miejscowym rzetelne zainteresowanie. Przebieg obydwuch zjazdów wykazał, że idea zwrócenia uwagi społeczeństwa ku zagadnieniom gospodarczym jest obecnie bardzo żywotna. Idea ta trafiła na grunt podatny w najszerszych masach społeczeństwa polskiego, zaś w świadomości działaczy społecznych i gospodarczych konkretyzuje się ona w formie konieczności uważnego rozejrzenia się w stosunkach lokalnych, podjęcia i wykonania tych zadań, których realizacja jest możliwa i pożądana dla zaspokojenia potrzeb miejscowych. Umysł

społeczeństwa i działaczy praktycznych w terenie kierują się obecnie nie ku postulatowi, zwracanemu do rządu, ale ku obowiązkom i zadaniom, jakie samo społeczeństwo o własnych siłach ma do wykonania dla wspólnego dobra.

Idea współpracy z rządem, która dotychczas nie przedstawiła się dość konkretnie masom społecznym, obecnie przyobleka się w ciało realne. Przy urzeczywistnieniu poszczególnych zadań gospodarczych na terenie lokalnym, współpraca organów rządowych z działaczami społecznymi i gospodarczymi staje się zjawiskiem naturalnym i koniecznym.

Zjazdy gospodarcze przyczynią się niewątpliwie do urealnienia myśli politycznej społeczeństwa polskiego, do zrozumienia tej prostej prawdy, że realizacja haseł dobra państwa, mocarstwowego stanowiska Polski, jej bezpieczeństwa, przyszłości i rozwoju zależna jest nie tylko od trafnej polityki rządu, ale również, a nawet przede wszystkim od rozumnych i celowych wysiłków całego społeczeństwa.



— Idea aktywizacji społeczeństwa polskiego na polu gospodarczym łączy się bezpośrednio z działalnością Funduszu Pracy, który, jak wiadomo, powstał z inicjatywy klubu sejmowego B. B. W. R.

Fundusz Pracy ma za zadanie realizację w stosunku do bezrobotnych idei — „Praca, zamiast zasiłków”.

Fundusz Pracy posiada środki bardzo ograniczone, nie należy tedy przeceniać jego sił ani możliwości. Dlatego pierwszorzędną doniosłość posiada inicjatywa społeczna w terenie, która, współpracując z Funduszem Pracy, łatwiej znajdzie odpowiednie zatrudnienie dla bezrobotnych i środki jaknajbardziej celowego użytkowania gromadzonych przezeń pieniędzy.

Fundusz Pracy wstąpił na drogę urzeczywistnienia swych celów na który nie posiada on wzorów ani w naszej własnej przeszłości, ani w przykładach zagranicznych. Łatwo jest mówić o zatrudnieniu bezrobotnych np.: w St. Zjednoczonych, gdy projektuje się tam asygnowanie na roboty publiczne od razu 3 miliardów dolarów, co nawet przy obecnym kursie dolara oznacza blisko 22 miljardy zł. Nasz Fundusz Pracy w najlepszym razie nie przekroczy 100 milionów zł. w pierwszym roku swego istnienia. Jest to bardzo niewiele. Dlatego tak ważnym jest zadanie, w którym cele Funduszu Pracy łączą się bezpośrednio z zadaniami wytkniętymi przez warszawski zjazd Działaczy Społecznych i Gospodarczych i jakie podejmują obecnie zjazdy gospodarcze prowincjonalne: uruchomienie tych kapitałów, jakie stezauryzowane są u nas w rublach złotych, w dolarach, w złocie efektywnym i t. d. Uruchomienie tych kapitałów, skierowanie ich ku pracom opłacającym się, dającym niewielki choćby, ale pewny zysk, jest jednym z najważniejszych środków aktywizacji naszego życia gospodarczego i wzmoczenia efektów wysiłków Funduszu Pracy.

— Dnia 12 czerwca król angielski Jerzy V utworzył wielką światową konferencję gospodarczą w Londynie. Bierze w niej udział 67 państw z całego świata przez swych przedstawicieli.

Na czele delegacji polskiej, która ma charakter ściśle rzeczowy, stoi viceminister skarbu Adam Koc.

Nastrój na konferencji panuje narazie dość sceptyczny. Przeciwności pomiędzy najważniejszymi państwami, których postawa zdecyduje o wyniku Konferencji, zaostrzyły się znacznie niemal w przededniu jej otwarcia. St. Zjednoczone, o ile wiadomo, nie chcą wziąć na siebie żadnych zobowiązań co do stabilizacji dolara. Jest to sprzeczne ze stanowiskiem Francji. Niemcy już przed Konferencją ogłosiły moratorium transferu dla swych zobowiązań zagranicznych. Traktowane to jest ja-

ko złośliwe bankructwo i dotyka wierzycieli niemieckich w St. Zjednoczonych i w Anglii. Wreszcie wiadomo już dzisiaj, że żadne z państw dłużniczych nie zamierza wpłacić St. Zjednoczonym czerwcowej raty długów wojennych. Anglia zamierzała początkowo wpłacić tytułem zaliczki 1 milion funtów szterlingów pod warunkiem, że nastąpią rokowania co do warunków i wysokości dalszych spłat. W ostatniej chwili dochodzą wiadomości, że prezydent Roosevelt nie zgodził się na ten warunek, wobec czego rząd angielski skłonny jest żadnej wpłaty na poczet raty czerwcowej nie uskuteczyć.

Wszystkie te fakty nie sprzyjają odbudowie zaufania międzynarodowego, które jest pierwszym warunkiem owocności wyników pracy konferencji londyńskiej. Polska ustosunkowała się do tej Konferencji życzliwie i rzeczowo, nie uzależniając jednak zgóry swej dalszej pracy na własnym gruncie od jej wyników. Egoizm tych państw, od których głównie zależy wynik Konferencji londyńskiej, przesądza zdaje się, że świat nie może spodziewać się po niej zbyt imponujących owoców.

— Rząd francuski ogłosił „Księżę Błękitną” zawierającą zbiór dokumentów, odnoszących się do „Paktu 4 ch”. Znajduje się tam między innymi pismo ministra Paul-Boncour do ambasadora Francji w Warszawie La Roche'a, przeznaczone do zakomunikowania Rządowi polskiemu. Pismo to w swym ustępie końcowym zapewnia, że „rząd republiki nie przyjmie żadnej propozycji zmierzającej do zmiany warunków, w których, wedle postanowień paktu, Zgromadzenie władne jest wezwać członków Ligi Narodów, aby przystąpili do nowego badania traktatów... Jednomyślności obecnych członków, włącznie z głosami stron — potrzebne obecnie w zastosowaniu ogólnych zasad Paktu — będzie musiała być w dalszym ciągu wymagana, aby Zgromadzenie mogło powziąć uchwałę, o której mowa.

„Składając Rządowi polskiemu niniejsze oświadczenie — kończy się pismo — Rząd Republiki jest szczęśliwy, że raz jeszcze może zaznaczyć wobec Rządu Polskiego swoją dbałość, by nie pozwolił naruszyć w niczem polityki, którą oba rządy prowadzą na podstawie łączących je traktatów”.

Pismo francuskiego ministra spraw zagranicznych ma tedy na celu uspokojenie Rządu polskiego, że „pakt 4-ch nie pozostaje w żadnej sprzeczności z traktatami, jaki łączą Francję z Polską i ze statutem Ligi Narodów.

Sam fakt, iż rząd francuski uzurł się spowodowany do wysłania takiego pisma do Rządu polskiego jest najlepszym potwierdzeniem słuszności negatywnego konsekwentnie stanowiska Polski wobec paktu 4-ch. Niedarmo przysłowie francuskie mówi, „Kto się tłumaczy, to się oskarża”.

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### Nagły zgon wybitnego poety kroackiego

Nasz korespondent z Zagrzebia donosi o nagłym zgonie prezesa tamtejszego Penclubu, wybitnego poety kroackiego, Dragutina Domjanić'a.

W przygotowaniach do odbytego w dniach od 25 maja do 28 r.b. międzynarodowego Kongresu Penclubów w Dubrovniku (Jugosławia) Dragutin Domjanić brał bardzo żywy udział, co prawdopodobnie nadwyrężyło jego siły do tego stopnia, że po spełnieniu obowiązków gospodarza, jakie przyjął na siebie w czasie Kongresu wyczerpały się zupełnie.

Poezja kroacka traci w zmarłym jednego ze swych najznakomitszych przedstawicieli, wykształ-

conego na wzorach zachodnio-europejskich, ponadto ogromnie sumiennego, nieprzeciętnego tłumacza, wzbogacającego literaturę - kroacką w tłumaczenia z francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego, słowiańskiego, węgierskiego a nawet z prowansalskiego.

Domjanić brał ponadto żywy udział w pracach „Porozumienia literackiego słowiańskiego” którego centrala znajduje się w Warszawie, a poszczególne komitety w Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii. Porozumienie to ma na celu wymianę wartości literackich między krajami słowiańskimi, które dotychczas nawzajem mało się swoim do-robkiem kulturalnym interesowały.

### 36 milj. zł. na budowę dróg i mostów

Jak się dowiadujemy, Zarząd Funduszu Pracy postanowił w roku bieżącym udzielić Funduszowi Drogowemu 20 milj. zł. kredytu na budowę i poprawę dróg i mostów.

Niezależnie od tej pożyczki, która już została zaliczkowana kwotą 1 milj. zł., Fundusz Drogowy rozporządza własnymi wpływami, które w roku bieżącym dojdą przypuszczalnie do 16 milj. zł. Pieniądze te przeznaczone będą częściowo na obsługę zaciągniętych dawniej pożyczek, zeszła zaś na zakup materiałów potrzebnych do budowy szos.

### Czy wiecie, że...

— Dr. Jerzy Szutkowski wynalazł nową maszynę do czytania, która polega na tem, że drukowane pismo przekształca się w dźwięki.

— Polska posiada 4.066 urzędów pocztowych, czyli że jeden wypada na 7.900 mieszkańców, na 95,5 km. kwadratów.

— Według ostatnich statystyk na całym świecie żydów jest 15 milionów. W Polsce jest ich stosunkowo najwięcej bo 3 miliony.

— Amerykańscy Polacy są właścicielami 160.000 domów w Stanach Zjednoczonych, które przedstawiają wartość 470 milionów dolarów.

— Liczba Polaków zamieszkałych poza granicami państwa polskiego wynosi 9 milionów.

4 miliony naszych rodaków znajduje się w Ameryce, 4 miliony w państwach ościennych i milion w innych krajach.

— Telefony najbardziej są rozpowszechnione naturalnie w Stanach Zjednoczonych, w kraju gdzie wszystko jest naj...

Tam, na 1000 osób przypada 129 aparatów; drugie miejsce zajmuje Kanada — 103 telefony na 1000 osób, dalej Danja — 83, następnie Nowa-Zelandja — 77, Szwecja — 65, Norwegja — 63, Wyspy Hawajskie — 56, Australja — 45, Szwajcaria — 43, Niemcy — 34, Holandia — 25, Luksemburg — 24, Austria — 23, Angja — 22, Finlandja — 20, Urugwaj — 17, Argentyna — 16, Kuba — 15, Francja — 14.

Polska stoi na szarym końcu w liczbie posiadanych telefonów, gdyż mamy tylko 4 telefony na każde 1000 osób.

Miastami najbardziej wyposażonemi w aparaty telefoniczne jest New York i Sztokholm, gdzie już na 4 mieszkańców wypada 1 telefon.

— Francuski inż. I. Artzer zbudował wiszącą łódkę zamkniętą, która przy pomocy elektrycznego motoru i śmigła mknie po powietrznych szynach z szybkością 250 km. na godzinę.

— W Pradze Czeskiej otwarto bibliotekę dla ociemniałych. Biblioteka posiada 2.500 tomów najlepszych dzieł z literatury czeskiej i obcej.

— Pewien wzięty w Marsylii napisał na znaczku pocztowym wartości 50 centimów 3.000 liter, został on jednak pobity przez kolegę z Lipska, który na takim samym znaczku napisał 6.000 liter.

Literki te można oczywiście czytać przez duże szkło powiększające.

— Trzej uczniowie wyższych klas gimnazjum augsburskiego zbudowali własnymi siłami samolot typu dwupłatowego; długość wynosi 5 metrów, rozpiętość skrzydeł 7 metrów. Samolot kosztuje 300 marek niemieckich.

— O. Juljan—A. Nieuwald, prof. nauk przyrodniczych w Ameryce, wynalazł lakier, który natychmiast pod pedzłem schnie i nie daje się już usunąć przy pomocy żadnych środków chemicznych. Jest nieprzemakalny i wytrzymuje żar do 150 stopni C.

— Biblioteka watykańska zawiera 400.000 książek, 53.000 rękopisów i 6.000 rycin.

— Kanada, Norwegja i Sowiety poleciły umieścić na górze lodowej pod 87 stopniem—45, szerokości geogr. olbrzymi zegar, który wszystkim ekspedycjom, udającym się do Bieguna Północnego ma wskazywać dokładnie czas. Jasno oświetlony zegar odda wielie usługi w czasie zimy, kiedy to pod biegunem słońce wcale nie wschodzi.

— W Nowym-Yorku istnieje dźwig, obsługujący 42 piętra jednego z drapaczy chmur, posiada on szybkość 300 metrów na minutę. To też jest wstanie podnieść się do 42 piętra gmachu w ciągu 50 sek. Przez cały dzień dokonuje się tą windą 400 przejazdów.

— W Kalifornii używają do orki olbrzymiego pluga, który ma tak duże ostrze, że robi bruzdy od 90 do 100 cm. głębokie i 1 metr szerokie. Nawracanie pluga odbywa się przy pomocy siły hydraulicznej. Ciągline go 3 traktory. Przez dzień może zorać 2 hektary.

— Na północ od Porto Rico natrafiono na największą głębię morską, sięgającą 13.411 m. Dotychczas największa znana głębia wynosiła 10.363 metry.

— Kenneth Benson student szkoły średniej w Winchester w Ameryce zdobył na konkursie kulinarnym pierwsze miejsce, o które walczył z nim ubiegano się też 33 dziewcząt.

## Dział prawniczy i sądowy

### Rola dłużnika w świetle nowego prawa egzekucyjnego

Nowe „Prawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym” z dnia 27. X. 1932 r., które weszło w życie w styczniu bieżącego roku, zawiera również szereg przepisów, stawiających i dłużnika w lepszym, korzystniejszym położeniu, niż dawna procedura rosyjska.

W art. 63 i następnym mamy cały szereg ograniczeń, szereg przedmiotów niepodlegających egzekucji, ze względu na położenie dłużnika i jego rodziny. Wymienione są tu przedmioty najniezbędniejsze do życia, sprzęty domowe, bielizna, pościel, osobiste ubrania, przyzwoite ubranie dłużnika pracującego umysłowo, wreszcie przedmioty codziennego użytku mające dla dłużnika dużą wartość użytkową, a mogące być sprzedane za bezcen.

Wiadomo, że według starej ustawy można było niemal wszystko prócz łóżka i pościeli sprzedać za bezcen; dłużnikowi i jego rodzinie zabierano ostatnie krzesło, stolik i t. d.

Nie można dalej zajmować przedmiotów służących do wykonywania zawodu, pełnienia służby, więc np. rzemieślnikowi nie można zabierać jego narzędzi pracy, szwacze — maszyny do szycia, adwokatowi — togi, teczki i t. d. Nie można również zajmować przedmiotów służących do wykonywania praktyk religijnych, do nauki, odznak, orderów, obrządek służbnych i t. d. Jeżeli chodzi o gotówkę można również zabrać tylko tyle, ażeby pozostawiona kwota wystarczała dłużnikowi i jego rodzinie na dwa tygodnie życia, zaś u dłużników pobierających stałą płacę można zabrać tylko część, niepodlegającą egzekucji w stosunku do stałych poborów, np. u pracowników państwowych tylko jedną piątą część ich poborów.

Drugą doniosłą zmianą są ograniczenia co do ceny sprzedażnej zajętych ruchomości. Dotychczas w t. zw. drugim terminie licytacji można było każdy przedmiot sprzedać za grosze. Znamy wypadki, że sprzedawano maszyny do pisania za kilka lub kilkanaście złotych. Powodowało to klęskę dłużnika, a niejednokrotnie było źródłem nadużyć na niekorzyść wierzyciela; dłużnik bowiem podstawał kupca i sam kupował za bezcen własne ruchomości.

W myśl nowej ustawy, niezależnie od samego szacunku, który może być w łatwej formie zakwestjonowany przez strony, istnieje przepis, że nie można sprzedać danej rzeczy za cenę niższą od połowy sumy szacunkowej, rzeczy zaś ze złota, srebra i platyny za cenę niższą od wartości kruszcza.

Ma tu przytem doniesie znaczenie przepis art. 105, że nabywca z licytacji obowiązany jest całą należność, o ile nie przewyższa ona 500 zł., płacić natychmiast.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że ustawa w mowie będąca, opracowana jest bardzo dokładnie. Ustawodawca posługiwał się tu instytucjami znanymi w innych prawach, choćby naszych dzielnic zachodnich. Konieczność powołania jej do życia odczuwana była od dłuższego czasu.

### O działalności komorników

Egzekucję wierzytelności prowadzi, jak wiadomo, zasadniczo komornik sam bez udziału w tem Sądu. Tylko w wyjątkowych wypadkach czynności egzekucyjne włożone są na Sąd. Z podziałem czynności egzekucyjnych pomiędzy sądami i komornikami wypada naszym czytelnikom, w popularnym chociażby skrócie, zapoznać się gwoi dobrze pomyślanemu interesowi własnemu.

A więc zauważyć wypada, że w czynnościach samej techniki egzekucyjnej, komornik jest organem samodzielnym i sam rozstrzyga wynikające w toku postępowania wątpliwości i podnoszone przez strony spory. Na każdą jednak czynność komornika służy stronie skarga do sądu grodzkiego. Poza tem Sąd z urzędu może wydawać komornikowi zarządzenia, zmierzające do zapewnienia należytego wykonania egzekucji, oraz Sąd ma prawo usuwać spostrzeżone uchybienia. Same natomiast czynności egzekucyjne spełniać będzie Sąd tylko w przypadkach dotyczących podziału funduszków, ustanawiania zarządu przymusowego nad nieruchomością, stosowania przymusu osobistego (aresztu) do dłużnika opornego, a nadto w wypadku wyjawienia majątku i nadlicytacji i przybicia.

W przypadkach egzekucji należności pieniężnej do Skarbu Państwa tytuł egzekucyjny jest wykonywany bez udziału Sądu i komornika.

W przypadku dobrowolnego podziału wpływów od dłużnika pomiędzy wierzycielami, komornik zwolniony jest od przysyłania funduszków Sądowi w celu dokonywania podziału.

Nadzór służbowy nad komornikami sprawuje Naczelnik Sądu Grodzkiego. Jednakże nie obejmuje on prawa wdawania się w ocenę prawidłowości spełnienia przez komorników czynności, do czego powołane są jedynie sądy orzekające na wniosek zainteresowanych stron lub, jak wyżej wyjaśniono, w razie dostrzeżonych uchybień.

Jest wielką przeszkodą ku temu, by w najkrótszym czasie ustalona została jednolita praktyka w postępowaniu egzekucyjnym na obszarze całego Państwa, a jest nią brak orzecznictwa kasacyjnego w materji egzekucyjnej. Jak bowiem z



ustawy wynika, do Sądu Najwyższego w trybie kasacji spory egzekucyjne dochodzą nie mogą, a co najwyżej w pewnych ściśle oznaczonych wypadkach Sądy Apelacyjne będą wyjaśniać spory w postępowaniu jawnym z udziałem stron na rozprawie.

### Pogarszanie własnego stanu majątkowego w nowym kodeksie karnym

Pogarszanie własnego stanu majątkowego na szkodę wierzycieli było nieznanym dotychczas przestępstwem, lecz jest nim według art. 273 nowego, polskiego Kodeksu Karnego.

Odnosny przepis zagraża sankcją karną nawet za takie czynności i zaniechania, które spowodują chociażby niebezpieczeństwo pokrzywdzenia wierzycieli.

Czynem karnym, niezależnie od skutków cywilnych, polegających na nieważności zdziałanej w ten sposób czynności, staje się zmniejszenie lub obciążenie majątku, gra i życie rozrzutne. Bez względu na to, czy popełniane jest lekkomyślnie i skutkiem nich następuje niewypłacalność lub ogłoszenie upadłości dłużnikowi, czy też zdziałane umyślnie—staje się, tego rodzaju postępowanie dłużnika czynem ściągającym kryminalnie.

Jest to rewelacja recte rewolucja w zakresie dotychczasowych pojęć prawnych. Nauka bowiem nie ustaliła dotąd pojęć „życia rozrzuconego”, „gry” i t. p.

Według jednych uczonych życiem rozrzuconym jest wydawanie na utrzymanie odpowiadające stopie towarzyskiej i stanowisku społecznemu danego osobnika więcej, niż to jest konieczne. Obojętne jest, czy sprawca bezpośrednio z tego korzysta, czy też toleruje marnotrawstwo swej rodziny lub służby, czy pozbywa się majątku w postaci darowizny, datków na cele partyjne, subwencjonowanie czasopism, ustanawianie nagród i t. p. Grą zaś jest uzależnienie zysku lub straty od wypadku, który może nastąpić w przyszłości niezależnie od wpływu na osób związanych umową gry. Nie zawsze jednak można znaleźć właściwe określenie, bo pojęcia te są niezmiernie szerokie i rozciągle. Tylko bardzo ostrożne dostosowanie przepisów karnych do czyjegóż życia prywatnego wytrzyma krytykę z punktu widzenia celowości i słuszności społecznej, inaczej zaś doprowadzić to może do kryminalizacji życia codziennego.

W założeniu tkwić winno tylko świadome nastawienie osoby winnej na interes wierzycieli. Nadto ten tylko pogarsza swój stan majątkowy, który uszczupla rezultaty zdobyte wysiłkiem pracy lub produkcyjnym nakładem kapitału, zaś przybytki przypadkowe nie powinny stanowić tak pomyślnego, nietykalnego dobra, którymby nawet hazardownie postąpić nie można było.

Z wygranej na loterii można czerpać bezkarnie środki na życie rozrzucone. Żadne szczególne ograniczenie życia—zadne drobniagzowe krępowanie wolnego obrotu gospodarczego nie skierują nurtu życia na szlaki formuł i przepisów.

Jeśli w społeczeństwie samem, niezależnie od wpływu ustawy, szerzone i krzewione będą zasady etyki i słuszności—spodziewać się można stopniowego uzdrowienia stosunku dłużnika do wierzyciela.

## Rozmaitości

### Co studują kobiety na wyższych uczelniach

W ciągu lat dwudziestu t. zn. od 1911 do 1930 r. liczba kobiet studujących na wyższych uczelniach w Polsce wzrosła w Polsce dziewięciokrotnie. W roku 1910 studjowało 1516 kobiet, zaś w roku 1930 liczba studujących wynosiła 13.645.

Największy procent studujących przypada na wydział humanistyczny, następnie na wydział prawny i Wyższą Szkołę Handlową. Na medycynę uczęszczało w roku 1930—685 słuchaczek, na agronomję — 414, na dentystykę — 359. Najmniej kobiet uczęszcza na politechnikę. Akademia Górnicza w Krakowie nie posiada ani jednej studentki.

### O czym wiedzieli dawni Egipcjanie.

Dobrem świadectwem wiadomości naukowych starodawnych Egipcjan jest wielka piramida Cheopsa w Gizech. Piramida ta wykazuje bowiem cały szereg takich właściwości matematycznych, które nie mogą być samym przypadkiem.

I tak dwie przekątne podstawy piramidy obejmują w przedłużeniu dokładnie deltę Nilu. Południk piramidy dzieli tę deltę na dwie równe części, a pozatem przecina na półkuli zachodniej

największą ilość kontynentów, a na półkuli wschodniej największą ilość mórz, dzieli więc ziemię zamieszkałą przez ludzi na dwie równe części.

Ciekawą właściwość posiada też równoleżnik piramidy, który linearnie biorąc, przebiega największą ilość kontynentów. Kąty, boki i powierzchnie piramidy pociągnięte są bez błędu. Kwadrat wysokości piramidy daje powierzchnię równą dokładnie powierzchni każdego z czterech składających się nań trójkątów. Długość hoku podstawy stożka piramidalnego wynosi 232,805 m, a więc obwód podstawy piramidy wynosi 931,22 m, wysokość piramidy wynosi 148,208, a więc obwód podzielony przez podwójną wysokość daje  $\pi = 3.1416$ .. t.j. stosunek obwodu koła do jego średnicy.

Egipcj starożytny posługiwał się dwoma jednostkami miary t.j. łokciem zwykłym i łokciem piramidalnym. Pierwszego używało pospółstwo, drugiego kapłani. Otóż ten łokieć piramidalny wynosił 0.635660 metra to jest dokładnie jedną dziesięciomilionową część połowy osi ziemskiej. Wysokość piramidy była w przybliżeniu jedną milionową częścią odległości ziemi od słońca. Objętość piramidy pomnożona przez 2,03 czyli średni ciężar gatunkowy kamieni, z których była zbudowana, daje cyfrę 5,52 czyli średni ciężar właściwy ziemi.

Długość znajdującego się we wnętrzu piramidy pokoju mierzona w łokciach piramidalnych i pomnożona przez daje cyfrę 365,242 czyli ilość dni w roku, obliczona z dokładnością, jakiej nie znali ani Grecy ani Rzymianie.

### Dlaczego oczy kota błyszczą w ciemności?

Przyczyną tego zjawiska jest to, że dno oka kotów i innych zwierząt wysięcia błona o metalicznym połysku. Błona ta powoduje zielono-niebieski blask, bijący z oczu tych zwierząt w ciemności. Rola tej metalicznej warstwy polega na tem, że wzmacnia ona działanie promieni zielono-niebieskich na siatkówkę oka: dzięki tej warstwie promienie te padają na siatkówkę nie tylko wprost od przedmiotów, ale również od tyłu oka po odbiciu od owej błony.

Wrażliwość oka kota na światło zielone i niebieskie jest dwa razy mniejsza, niż na żółte i czerwone światło.

### Strzeżcie się ukąszeń

Nadeszła wiosna, idzie lato. Chmury owadów, roje gadów czują na nas, więc strzeżmy się. Ale, gdy już zła nie unikniemy, dobrze jest wiedzieć jak dać sobie radę w niebezpieczeństwie. Objasniamy poniekąd ukąszenia. A więc:

**Kleszcz.** Po wbiciu się kleszcza w skórę i rozpoczęciu jego od opicia się krwią, nie należy go nigdy wyrwać, tylko lekko zmoczyć terpentyną.

**Komary.** Celem zapobieżenia ukąszeń przez komary należy smarować skórę na wycieczkach i spacerach olejkami anyżowym, gwoździkowym, lub koprowym. Po pogryzieniu przez komary—wystarczy czyste utrzymywanie skóry i zwilżanie jej spirytusem mentolowym.

**Pchły i pluskwy.** Ukąszenie przez nie wywołuje powstanie krwistych plamek, a niekiedy u osób wrażliwych nawet pokrzywki. Zapobiega się temu przez czyste utrzymywanie domu, mycie podłóg, zmianę pościeli, zalążenie szczelin w ścianach, dezynfekcję ścian, zmianę tapet i t.d. Skórę wyciera się karbolowym spirytusem i pudruje talkiem.

**Pszczółka.** Ugryzienie przez pszczołę wywołuje obrzęk zapalny, zaczerwienienie i silny ból, wskutek wnikięcia jadu w skórę. Niekiedy może dojść do zropienia i powstania wrzodu. Pomoc polega na wyjęciu żądła, posmarowaniu tego miejsca maścią ichtjolową i nałożeniu kompresu z wody Burowa.

**Zmija.** Zmija nie drażniona nigdy nie atakuje. Gdy się ją podrażni, nastąpi nań, wbija błyskawicznym ruchem w ciało dwa ząbki opatrzone jadem. Ugryzienie to pozostawia po sobie dwa czerwone punkciki, dookoła których skóra szybko brzęknie i czerwienieje. Stan ten posuwa się szybko do obwodu do środka ciała, powoduje gangrenę i śmierć, o ile nie

zostaną szybko zastosowane środki zaradcze. Obok tych miejscowych objawów, w ukąszonego pojawiają się mdłości, wymioty, drgawki, krwotoki i uczucie duszności.

Po ugryzieniu przez żmiją należy szybko przewiązać kończynę powyżej ugryzienia, zapomocą bandaża lub chustki. Następnie ranę wysysać lub wypalić rozpalonym drutem, potem dać choremu bardzo dużo alkoholu, który działa jak odtrutka na jad żmii. Potem daje się mu czarnej kawy i owija się w koce. Poza to w razie możliwości stosuje się zastrzyk surowicy, do tego celu przygotowanej.

### Jak usunąć przykrą woń z ust

Źródłem przykrewy woini z ust może być brak higieny jamy ustnej, zepsute zęby, chore migdały, zaniedbane dziąsła, albo choroba żołądka. To ostatnie jest najczęstszą przyczyną. Nie należy robić tragedji, prosto udać się do lekarza specjalisty chorób przewodu pokarmowego, by ustalić właściwą przyczynę tej przykrości.

W każdym razie jamę ustną płukać naparem rumianku z dodatkiem nalewki miętowej lub rathaniae w proporcji 1:100.

## Ze sportu

### 22 p. p. — Warszawianka 2:2 (1:1)

Warszawianka należy do tych zespołów Ligi, które go tuż niespodzianki w spotkaniach pozorne najniej ku temu odpowiednich. Po zwycięstwie nad L. K. S'em w Łodzi potrafiła Warszawianka wzbogacić dorobek punktowy w spotkaniu z 22 p.p., który wchodził na boisko jako faworyt. Przemawiał za to również początkowy okres spotkania, kiedy to wojskowi objęli kierownictwo i zagospodarowali się pod bramkę gości. Wszystko szło składnie. Akcje napadu przeprowadzone szybko i kombinacyjnie były bez zarzutu. Z czasem jednak wysunięte zostało pytanie, kiedy siedlczanie przestaną się bawić i poczną strzelać i uzyskiwać bramki.

Inna rzecz, że tylko dzięki pechowi goście wywieźli punkt z Siedlec. W pierwszej połowie nie miała Warszawianka nic do powiedzenia, a to, że wynik tej części był remisowy położyła na karb niezdyscyplinowania napastników 22 p. p. Obserwując drużynę warszawską nie trudno spostrzec, że staje się ona ustaloną, ponadto nabiera cech zespołowych. Poszczególne pozyskani gracze pozawarszawscy wnoszą w nią obce jej do tej pory zalety, a przynajmniej trzeba, że to szybko przyswajają sobie i pozostali. Atak Warszawianki zdobywał się na szybkie akcje skrzydłami, z których Stollenwerk więcej dbał o stwarzanie pozycji partnerom, a Korngold próbował szczęście w solowych akcjach. W trójce Ketz wybijał się już swym wzrostem i w tej mierze, przewyższał też sąsiadów umiejętnościami technicznymi. Linja pomocy mało budowała, zostawiając przeważnie atak swemu losowi. grała ona przeważnie defenzywnie. Rusin był obok Pawlaka najskuteczniejszym graczem defenzywy. Powrót Domańskiego na boisko jest znacznym wzmocnieniem drużyny. W drużynie 22 p. p. uderzała różnica poziomu w obu połowach gry. Znaczna przewaga w pierwszej połowie nie znalazła potwierdzenia w bramkach, jakie winne były wówczas paść. W drugiej połowie ataki były słabsze, a to odbiło się i na grze tyłów. Stosunkowo najlepszymi w ataku byli Bilewicz i Rusinek. Gra pomocy nie była dobrą. Sroczyński najlepszy. Słabiej natomiast grali Jezierski i Jakubowski. W obronie lepszy Polak. Bramkarz Koszowski jak zwykle dobry.

Do gry staje Warszawianka w normalnym składzie, 22pp. zaś bez Marcinkowskiego i Graczyńskiego. Już w pierwszych minutach mają wojskowi doskonałe sytuacje podbramkowe, strzaly ich są niecelne, lub stają się lupem bramkarza gości. W 25 minucie Stollenwerk (Warszawianka) zdobywa prowadzenie dla swoich barw. W 35 min Bilewicz z podania Świętosławskiego ostrym strzałem wyrównywa. Do przerwy mimo przewagi wojskowych wynik zostaje niezmienny. Po przerwie już w 1 min. goście zdobywają ponownie prowadzenie ze strzału Zwierra. W 11 min dyktuje sędzia rzut karny, który Gwoździński zamienia na bramkę. Następują teraz obustronne ataki, ale żadna z drużyn nie może zdobyć zwycięskiej bramki.

Sędziował beznadziejnie p. Ludertowicz z Białogostoku. Niezrozumiałem jest jak P.K.S. może wyznaczać podobnych sędziów na zawody ligowe.

S. R.

U W A G A !

U W A G A !

### KAWIARNIA — RESTAURACJA w Parku Miejskim w Siedlcach.

z prawem wazynku napojów alkoholowych, czynna przez cały rok  
Wydaje smaczne i zdrowe śniadania, obiady, kolacje oraz  
zakąski zimne i gorące, jak również napoje chłodzące.  
Ceny konkurencyjne. ● Gabinety oddzielne.

## Kosmetyka Pani i Pana

### Plegi

Bolączką pięknych pań, a nawet i mniej pięknych panów w okresie wiosennym i letnim są piegi, z którymi naprawdę nie wiedzą co zrobić, gdyż stosowanie wszelkich znanych środków rezultatu nie dają.

Pod wpływem pierwszych silniejszych promieni słonecznych, piegi znów zaczynają się ukazywać, a w czerwcu—lipcu dochodzą do najjaskrawszej formy; w miarę jak promienie słoneczne tracą na swej intensywności, piegi też bledną i pod koniec jesieni, względnie zimą nikią zupełnie, albo też tak bledną że są prawie niewidoczne.

Jak widzimy z powyższego przyczyną powstawania piegów jest słońce, a tłumaczy się to tem, że pewien gatunek promieni słonecznych po przeniknięciu do naskórka drażni go. Skóra broniąc się przed ujemnym wpływem tych promieni, wytwarza barwnik ochronny—pigment, który właśnie w potocznej mowie nazywamy piegami.

Im działanie słońca jest intensywniejsze, tem więcej komórki wydzielają pigmentu, a w ślad za tem skóra ogólnie robi się ciemniejsza i piegi występują coraz jaskrawiej.

Najczęściej spotykamy piegi u osób o złotawym odcieniu włosów, rzadziej już u brunetek a jeszcze rzadziej u blondynek. Nie u wszystkich więc osób jednakowo reaguje skóra na te promienie słoneczne, gdyż nie wszyscy mamy jednakowe do tego skłonności. Ale jeżeli skóra ma już usposobienia do nadmiernego wydzielania pigmentu, to piegi będą. Nie może więc być mowy, o jakimś radykalnym wyleczeniu z piegów, gdyż musieliśmy wówczas zniszczyć dość głęboko położone w skórze komórki, wytwarzające pigment — rezultat tego byłby taki, że zamiast piegów, zjawilyby się brzydkie blizny jak po operaniu.

Zazwyczaj chwilowo usuwamy piegi za pomocą luszczących naskórką pokrytego pigiami. Stale jednak stosowanie środków luszczących nie jest wskazane, gdyż z jednej strony skóra przyzwyczaja się do nich i w końcu przestają one działać, a z drugiej strony, przez ciągłe lущczenie naskórka wyniszczają się i z czasem twarz pokrywa się siecią zmarszczek a piegi jak były, tak są.

Aby więc zabezpieczyć się przed piegami, należy już wczesną wiosną stosować pewne środki ochronne: aby nie dopuścić do ujawnienia piegów; a jeżeli piegi już są, to po jednorazowym złuszczeniu naskórka, dalej już stosować tylko te same środki ochronne.

W ostatnich czasach chemja i w tym wypadku przyszyła z pomocą medycynie, dając jej preparat obojętny, a więc nieszkodliwy dla cery, którego zadaniem odrzucenie właśnie tych promieni słonecznych, które wywołują piegi. Preparat ten dodany do kremu, odpowiedniego dla danej cery (suchej czy tłustej) absolutnie nie dopuszcza do tworzenia się piegów. Krem taki pod puder, musi być stosowany stale, a przynajmniej od wczesnej wiosny do końca lata. Nie jest to przecież rzecz tak przykra, gdyż i tak większość pań, z tego czy innego powodu krem pod puder stosuje.

Również i pewne kolory, np.: czerwony, lila lub brązowy, mają własność odrzucania promieni słonecznych, powodujących tworzenie się piegów i dlatego wskazane jest noszenie kapeluszy o większych rondach w jednym z tych kolorów.

To samo rozumie się dotyczy pudrów, które już od wczesnej wiosny winy być używane w odcieniach: ocre, lub ocre—rose, również z domieszką preparatu pochłaniającego te promienie, które powodują ujawnienie się piegów.

Do domowych środków, usuwających piegi i zarazem wybielających cerę należą: sok ze świętych poziomek, którym kilka dziennie pociera się twarz lub sok z ogórków. Z tego powodu mydła poziomekowe i ogórkowe bardzo są wskazane.

Można również 2—3 razy dziennie przecierać miejsca pokryte piegami wodą utlenioną daje to również dobre rezultaty.

Wszystko to jednak będą środki niszczące piegi, ale niezapobiegające ujawnieniu się nowych—ale niestety, jak dotąd nie mamy wśród domowych środków takiego, który mógłby pełnić funkcję ochronną, jak preparat, o którym wyżej mówilam.

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego  
w Instytucie Kosmetyczno — Lekarskim I.Z.I.S. w Warszawie.

## Z wydawnictw

„BRIDGE“. Nr. 4 Miesięcznika „Bridge“ nie zawiodł oczekiwań sympatyków tego Wydawnictwa, przyczyniających do interesującego materiału teoretycznego i feljtonowego, który przynosi każdy zeszyt „Bridge'a“.

Zwycięski pochod nowego systemu brydzowego „Dr. H.“ skłonił Redakcję do omówienia tej konwencji, dowcipny feljton, partie praktyczne, turniejowe, specjalne, nowela, lekcja brydza, ćwiczenia, dział zadań, korespondencje, humor etc., tworzą z numeru 4 Miesięcznika „Bridge“ wysoce interesującą, nietylko dla brydżystów, całość.



## Z kina

„Człowiek, który zabił...” Dramat dźwiękowy w 10 aktach. Reżyseria: Kurt Bernhard i Jean Tarride.

Po gardlano-anginowej angielszczyźnie z przyjemnością słucha się dźwiękowca francuskiego. Nawet przy słabej znajomości tego ostatniego języka można prawie wszystko rozumieć i to stanowi poważny plus dla zwolenników kina. Żałować należy, że francuska produkcja tak rzadko ukazuje się na ekranie naszych siedleckich kin, ale tłumaczyć to musimy chociażby tem, że obrazy te są bez porównania droższe od amerykańskich. W sezonie zimowym, bardziej sprzyjającym dla kasy kin, a co za tem idzie i dla amatorów dobrych obrazów, według zapewnienia dyrektora „Światowida” będziemy mieli więcej filmów francuskich, bo obecnie w okresie lata, oznaczającego niemal pełną stagnację w tej dziedzinie sztuki, napotyka ta intencja na poważne trudności i ryzyko.

Kto chce natomiast w ciągu dwóch godzin przeczytać dobrą, zajmującą fabułę Claude Farrera, a nie ma książki pod ręką i czasu na dłuższe czytanie, ten może w „Światowidzie” z zadowoleniem prześledzić akcję obrazu p. t. „Człowiek, który zabił...” (z tym tytułem wprawdzie warjacji można dostać i sam nie wiem, czy się wypadkiem nie omyliłem, ale drugi tytuł brzmi zdaje się „Tajemnica Stambułu”)

Zespół artystów dobry, najsłabszą jest może Marie Bell, której zato niepotrzebnie powierzono tak wielką rolę. Jean Angelo, znany z dobrej gry z obrazu „Sierżant X”, w której rozgrywał dzielną partję z Mozzuchinem, wywiązuje się i tym razem znakomicie z 100%-owo męskiej roli Markiza de Sevigné. Czarnym typem jest tutaj Gabrio, zły mąż i władca nieszczęśliwej Lady Falkland, której nieszczęśliwe pożycie małżeńskie doprowadza właśnie do dramatu.

Obraz według powieści, przeto wątek akcji mocno beletrystyczny, a więc kto lubi czytać, znajdzie w kinie dobrą, francuską powieść, która mimo dramatycznego tytułu, bynajmniej nerwów szarpać nie będzie i raczej da to, czego od kina wymagamy — oddalenie się od własnych myśli, trosk i kłopotów w zapatrzeniu się na przeżycia cudze, których nawet silniejsze napięcie sprowadza cichy spokój na duszę widza.

Tak to paradoksalnie zawsze wygląda, ale ta rozbieżność oraz ta podwójna miara w poglądach człowieka — widza na życie w kinie i życie w życiu jest rzeczywiście ciekawa i trudna do wytłumaczenia.

wk.

## Komunikaty

Komitet Powiatowy L.O.P.P. podaje do wiadomości, że organizuje na terenie miasta drużynę **O. P. G** (obrony przeciwgazowej), oraz **posterunek obserwacyjno meldunkowy**. Kandydaci nie mogą być poborowi, lecz z kat. C, D, inwalidzi, lub też po wieku poborowym.

Zgłoszenia przyjmuje Kom. Pow. L. O. P. P. Piłsudskiego 6. w godzinach od 17 do 18.

### Komunikat Zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego w Siedlcach

Dnia 25 czerwca br. o godzinie 13 w sali „Domu Ludowego” odbędzie się Powiatowy Zjazd Delegów Zw. Strzel. z pow. Siedleckiego.

## Obywatele Peowiacy!

W tym roku, w listopadzie, mija 15 lat od chwili, gdy z mroku konspiracji wyszły karne szeregii Polskiej Organizacji Wojskowej, by golemi rękami zdobyć broń na okupantach, wypędzić ich z kraju i stanąć do nowych zmagani, jako żołnierze regularnej armii. Na rozkaz Naczelnego Wodza, Komendanta Józefa Piłsudskiego, stworzyliśmy wówczas pierwsze oddziały Wojska Polskiego.

Dziś, po latach piętnastu, s'aniemy do apelu. Iluż jednak naszych ofiarnych towarzyszyw broni na apel ten się nie stawił! Iluż ich padło w podziemnej walce z najeźdźcą, w tajnej pracy P.O.W., iluż zginęło w murach wrażeń więzień lub za drutami obozów, iluż legło w bojach o granicę Rzeczypospolitej.

Piętnaście już lat żyjemy w Niepodległej Polsce—a jednak społeczeństwo wciąż jeszcze nie docenia tej wielkiej i ciężkiej pracy, jakiej dokonało P.O.W., nie docenia ofiarnych i bohaterskich czynów poległych w walce Peowiaków. Musimy oddać hold, należny żołnierzom P.O.W., którzy życie swe złożyli w ofierze za Polskę.

Z inicjatywy Komendanta Głównego P.O.W., Generała Śmigłego-Rydza, powstał w Warszawie Komitet Budowy Pomnika Poległych Peowiaków. Pracę, rozpoczęto przed kilku laty, musimy skończyć do dnia tej naszej wielkiej rocznicy, do 11 listopada tego roku. W dniu tym pomnik stanie w sercu stolicy.

Wzywamy wszystkich Peowiaków do wytężonej, sumiennej i terminowej pracy dla dzieła, podjętego przez Komitet. Wszystkie okręgi, kola i placówki winny natychmiast rozpocząć zbiórkę na rozesłane im listy składkowe. Każdy grosz, złożony na listę, będzie dokumentem naszej solidarności peowiackiej. Nie idzie tu o wielkie sumy, nawet najmniejsza, groszowa ofiara—to cegielka podwalin naszego zbiorowego czynu. Działajmy we własnych szeregach idźmy do bliskich nam duchem i idea, nie zostanemy obojętni dla żadnych poczynań Komitetu. Jak ongiś, przed laty, naszą pocztą peowiacką zdolaliśmy dotrzeć do każdego zakątka i każdego czującego serca—tak dziś niech listy składkowe trafią wszędzie, niech apel Komitetu głosem rozlegnie się echem w sercu każdego Peowiaka.

Pamiętajmy, że pomnik ten własnymi postawiony dłońmi — to hold braterski dla naszych Poległych!

Komitet Budowy Pomnika  
Poległych Peowiaków

Warszawa, w czerwcu 1933 r.

## Ceny zboża

W Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLNIK” w Siedlcach, ul. 3-go Maja 23, telefon 88 w dniu 21 czerwca 1933 r.

Pszonica za 100 kg. 36—38 zł., żyto za 100 kg.—17.75—zł., owies za 100 kg.—14.50—zł., jęczmień za 100 kg.—15 zł.

Tuczniaki (świnie) od 90 gr. do 1.10 za kg. żywej wagi.

Tend. na zboże utrzymaną, na tuczniaki bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

Siedlce. Kupię domek z ogrodem. Zgłoszenia właścicieli lub pośredników kierować: Janów Podlaski Romuald Koźniewski.

**M O R Z E**  
**TO WROTA POLSKI**  
**NA SZEROKI ŚWIAT.**

# OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Łosice ogłasza przetarg ofertowy na dostarczanie prądu elektrycznego do oświetlenia prywatnych abonentów, ulic i placów oraz wszystkich instytucji znajdujących się na terenie miasta Łosice na okres czasu od 1 września 1933 roku do 1 września 1940 roku.

Informacyj, dotyczących się szczegółów dostarczania prądu elektrycznego można zasięgnąć w Magistracie miasta Łosice.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na dostarczanie prądu elektrycznego” należy składać w Magistracie miasta Łosice do godziny 10-tej dnia 10 lipca 1933 roku.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 lipca 1933 roku o godzinie 12-tej w południe. Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Łosice, dnia 20 czerwca 1933 roku.

p. o. Sekretarza:  
(Kaczmarczyk)

p. o. Burmistrza m. Łosice:  
(W. Sobczyński)

## DYREKCJA

### GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO Tow. Szkoły Średniej w Łukowie

(typ humanistyczny — z prawami gimnazjów państwowych)

Podaje do wiadomości Sz. Rodziców, że zapis nowowstępujących uczennic do klas: 3-ej (1-ej według nowego ustroju szkolnictwa) 4-ej, 5-ej, 6-ej i 7-ej już jest rozpoczęty.

Uczennice, które ukończyły 6 klas Szkoły Powszechnej przyjmowane są bez egzaminu do 3-ej klasy Gimnazjum.

Uczennice, które ukończyły 7 klas Szkoły Powszechnej przyjmowani są bez egzaminu do klasy 4-ej Gimnazjum.

Oplata za nauczanie na rok szkolny 1933/34 została znacznie obniżona, pozatem dzieci rodziców biednych korzystać mogą z dużych ulg w opłacie szkolnej.

Przy szkole otwarty będzie internat (bursa), gdzie młodzież znajdzie oprócz troskliwej opieki pomoc w naukach, konwersacje francuską lub niemiecką, lekcje muzyki. Z Siedlec dogodny dojazd koleją.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) świadectwo szczepienia ospy,
- 3) świadectwo szkolne, jeżeli uczennica przechodzi z innej szkoły,
- 4) 2 niepodklejone fotografie,
- 5) 5 zł. wpisowego,
- 6) 10 zł., jeżeli uczennica zdaje egzamin wstępny.

Szczegółowych informacyj, dotyczących zapisu do Gimnazjum i internatu, udziela Sekretariat Gimnazjum, który czynny jest codziennie oprócz świąt, w godz. od 9-ej do 1-ej popoł.

Dyrektor Gimnazjum przyjmuje codziennie od 11-ej do 12-ej popoł.

DYREKCJA.

## Rozpowszechniajcie „Nową Gazetę Podlaską“

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,  
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.  
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich